

Gazeta Gietrzwałdzka

ISTNIEJE OD 1990 ROKU



Nr 15/894 • 3 zł

DWUTYGODNIK GMINNY

7 – 21 VIII 2026

663. urodziny Sząbruka

Urodziny... Jeden z ważniejszych dni w życiu każdego człowieka. Są powodem do spotkań w gronie przyjaciół i rodziny, ale przypominają też o upływającym czasie, często są przyczynkiem do refleksji. Co do zasady powinny mieć pozytywny wydźwięk, a nie być powodem do smutku.

Tak też sądzą członkowie Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich w Sząbruku oraz tamtejszej Rady Sołeckiej. Dlatego też kolejny raz postanowiliśmy wyprawić urodziny naszej pięknej miejscowości. Świętowaliśmy je wraz z mieszkańcami oraz zaproszonymi gośćmi 17 i 18 lipca. Do organizacji urodzin w tym roku włączyło się też Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie.

W ramach obchodów ogłosiliśmy konkurs fotograficzny „Sząbruk oczami mieszkańców”. Wpłynęło wiele pięknych zdjęć naszej wsi, które stały się elementami wystawy. Uroczyste otwarcie jej stanowiło początek obchodów Urodzin

Sząbruka. Podczas pierwszego dnia zostały ogłoszone wyniki, laureatami konkursu zostali: Łukasz Zajączkowski, Kinga Nadolska i Anna Kowalczyk, wyróżnienie publiczności otrzymała Katarzyna Kłyszewska. Jedną z nagród było uwiecznienie zwycięskich zdjęć na magnesach promujących naszą miejscowość. Tego dnia mogliśmy obejrzeć też spektakl Teatru Prosto z Wioski. To niesamowite, jak wielkie talenty drzemią w naszych dzieciach-młodych aktorach. I tak zakończył się pierwszy dzień urodzinowych obchodów. Następnego dnia zaplanowaliśmy wiele atrakcji. Mieszkańcy naszej pięknej wsi mogli wziąć udział w ćwiczeniach jogi oraz w rodzinnym rajdzie rowerowym, który cieszył wielkim zainteresowaniem. Rodzice z dziećmi przemierzali naszą wieś, a na finiszu czekały na nich nagrody. Należy podkreślić, że wszyscy dotarli do mety mimo deszczowej pogody, a radość ich była ogromna.

dokończenie na str. 5



Standardy PUK. Niewiarygodne!

Żenująco zachował się Jan Żemajtys, prezes gminnej spółki PUK Gietrzwałd, zajmujący się gospodarką komunalną. Wystosował bowiem pismo do mieszkańca Tomaryn z wiadomością, że od 14 lipca br. zaprzestaje wywozu ścieków z przydomowego zbiornika bezodpływowego, ponieważ od furtki wejściowej na posesję do przyłącza węża w zbiorniku jest dla pracowników spółki... za daleko. Odległość ta wynosi osiem metrów! W piśmie prezes nie podał podstawy prawnej swojej decyzji i postawił warunek – wywożenie ścieków będzie możliwe, gdy właściciel posesji wykona bliżej szamba dodatkową furtkę. Nieprawdopodobne!

Jak było wcześniej? Posesja od szeregu lat nie była ogrodzona. Obecnie jest już nowe

ogrodzenie z bramą wjazdową oraz furtką dla pieszych. Umieszczenie furtki nie spodobało się prezesowi PUK. Przez ową furtkę pracownicy PUK mieli wchodzić aby podłączyć węża ze zbiornika do samochodu asenizacyjnego. Węża wnosić przez furtkę nie musieli, ponieważ w ogrodzeniu został wykonany specjalny dla niego otwór. Przez furtkę miał przejść jedynie pracownik, by podłączyć węża. I okazało się, że dla pracownika przejście ośmiu metrów to za dużo. PUK chciałby, żeby zrobić dodatkową furtkę, bliżej zbiornika, zresztą w miejscu, w którym rośnie ok. 50-letni dąb.

Pisemny nakaz prezesa spółki wykonania dodatkowej furtki jest przekroczeniem uprawnień i działaniem bez podstawy prawnej.

dokończenie na str. 2

ISSN 1641-1595



1 sierpnia 1944 (str. 2)



35. sesja Rady Gminy (str. 3)



CERAMIK pionierem (str. 4)



Centrum zdrowia (str. 8)

Subiektywny Kalendarz Historyczny

1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie. Od Godziny „W” mija już 82 lata. Odchodzą ostatni Powstańcy, coraz mniej wśród nas świadków tamtych heroicznych 63 dni. Ale mimo to pamięć o Powstaniu trwa i, mocno w to wierzę, będzie trwała. Dlaczego? Bo 1 sierpnia 1944 to coś więcej niż data w podręczniku do historii. To symbol bohaterstwa i niezłomnej walki nie tylko o wolną Polskę, ale także walki ze złem jako takim.

rzy po raz kolejny stanęli (i stają) do walki o naszą wolność i niepodległość w różnych wymiarach. Powstanie Warszawskie jest źródłem naszej narodowej tożsamości i wielką przestrogą przed złem. Warto pamiętać, że w sierpniu i wrześniu 1944 r. w Warszawie Niemcy i Sowieci podjęli współpracę, której celem było zniszczenie polskiego dążenia do wolności. Z jednej strony był rozkaz Hitlera z 1 sierpnia, którym nakazał zabić wszystkich



Fot. Kancelaria Sejmu Aleksander Zieliński

Aby zrozumieć sens Powstania, należy pamiętać, o co walczyli żołnierze Polski Podziemnej. Ich celem była wolna, niepodległa Polska, na którą wśród okupacyjnej nocy czekali pięć długich lat. Wolna od niemieckiego terroru, ale i od nadciągającej ze wschodu czerwonej zarazy. Nie brali pod uwagę bierności. Tak, to prawda – heroiczna próba uratowania niepodległości przyniosła militarną klęskę i została okupiona krwawą ofiarą. Ale nie możemy zapominać o moralnym zwycięstwie – sens walki trzeba przecież mierzyć nie tylko szansami na zwycięstwo, lecz także, a może przede wszystkim, wartościami, w obronie których walka ta została podjęta. To dzięki Powstańcom tradycja walki o wolność przetrwała komunistyczną propagandę i towarzyszyła Polakom przez cały okres zniewolenia. Do tej tradycji odwoływali się ci, któ-

mieszkańców (a zatem około miliona ludzi), a miasto zetrzeć z powierzchni ziemi. Z drugiej natomiast decyzja Stalina o wstrzymaniu ofensywy i zakazie udzielania jakiegokolwiek pomocy walczącej Warszawie. Pamięć o Powstaniu powinna nas łączyć, być inspiracją i powodem do dumy, ale także zadumy... Choćby nad tym, do jak wielkich, ale także jak okrutnych czynów zdolny jest człowiek... I jeszcze jedno – nie mówmy, że Powstanie było błędem, pomyłką, że nie miało sensu – bo, jak napisał J.R.R. Tolkien. „nikt prawie nie wie, dokąd go zaprowadzi droga, póki nie stanie u celu”. Ci, którzy 1 sierpnia jechali „tramwajem na wojnę”, wiedzieli jedno – że chcą żyć w wolnej Polsce. I byli gotowi oddać za to życie. To także prawda, że „należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów”. Powstańcem był choćby jeden



z najwybitniejszych poetów pokolenia Kolumbów, żołnierz AK, Krzysztof Kamil Baczyński. Poległ 4 sierpnia 1944 roku w Pałacu Blanka zastrzelony przez niemieckiego snajpera. Miał zaledwie 22 lata, a przecież jego wiersze trafiły do szkolnych podręczników i repertuaru wielu artystów, stały się symbolem czasów „z głową na karabinie”. Od 2009 roku, na mocy decyzji Sejmu, 1 sierpnia jest obchodzony jako Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego.

Na zakończenie chciałbym przywołać jeszcze fragment poezji ks. Jana Twardowskiego – udział w powstaniu był przeżyciem, które wciąż powracało w jego twórczości, zwłaszcza w kolejne rocznice wybuchu. W jednym z wierszy napisał: [...] O Jezu potłuczony, z tą szramą i tą różą/ na chłopców spojrz z Powiśla, co do mszy przy mnie służą./ Niech jednym choć oddechem westchnieniem mi powierzają/ czupurnych rówieśników co pod gruzami leżą.

I to właśnie jest nasze zadanie – PAMIĘTAĆ! I przekazywać tę pamięć kolejnym pokoleniom.

Paweł Letko

Standardy PUK. Niewiarygodne!

dokończenie ze str. 1

Prezes gminnej spółki PUK Jan Żemajtys nie jest organem administracji architektoniczno-budowlanej i nie ma prawa nakazywać mieszkańcom przebudowy ogrodzenia ani ingerować w układ ich prywatnej posesji. Gminna spółka ma obowiązek realizować zadania publiczne na zasadach określonych w regulaminach i umowie. Skoro w ogrodzeniu znajduje się otwór na węza, a odległość przejścia pracownika od furki do szamba wynosi osiem metrów, żądanie to jest przejawem złej woli lub próbą zmuszenia mieszkańca do inwestycji, która ułatwi pracownikom pracę kosztem jego prywatnych pieniędzy.

Gminna spółka sięgnęła szczytu arogancji wobec mieszkańców. Prezes PUK Jan Żemajt-

tys, dobry znajomy wójta Jana Kasprowicza, widać czuje się bezkarny. Skargi na PUK są nieustanne. Wielokrotnie podnosili to nawet radni podczas sesji Rady Gminy. Wójt niejednokrotnie obiecywał debatę na temat działań prezesa i kierowanej przez niego spółki, ale nigdy dotąd do niej nie doszło. Pozostaje oczekiwanie na zakończenie kadencji wójta?

WS

PUK odmówił

Przedsiębiorstwu Usług Komunalnych spółka z o.o., której prezesem pozostaje Jan Żemajtys odmówił w roku ubiegłym wywozu nieczystości płynnych ze zbiornika świetlicy wiejskiej w Tomarynach. W uzasadnieniu podano, że PUK nie posiada umowy na wywóz nieczystości z tego obiektu. Od roku szambo nie jest opróżniane.

A przecież świetlica wiejska stanowi własność gminy. Właściciela reprezentuje wójt i to on decyduje o przeznaczeniu obiektu i nim zarządza. W statutach sołectw figuruje zapis mówiący o tym, że Rada Gminy określa zasady przekazywania mienia odrębną uchwałą. Jednak takiej uchwały prawdopodobnie nigdy nie podjęto. W innym zapisie statutu sołectw stoi, że składniki mienia komunalnego, zakupione ze środków wyodrębnionych dla sołectwa lub przekazanych, pozostają w posiadaniu sołectwa, o ile rada nie postanowi inaczej. Jednak świetlica żadne z sołectw nie kupowało. Sołectwo Tomaryny nie jest więc formalnym posiadaczem świetlicy wiejskiej, choć z niej korzysta. Sołtys nie ma pełnomocnictwa wójta do zawierania umów w imieniu gminy. Umowę powinien więc zawrzeć wójt z gminną spółką. Wszystko wskazuje na to, że tego obowiązku nie dopełnił, a ścieki nie są wywożone.

WS

35. sesja Rady Gminy

„Koń trojański” dla Gietrzwałdu?

Posiedzenie było bardzo ważne z punktu widzenia zamiaru uchwalenia ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Pomimo zapowiedzi uczestnictwa licznie zainteresowanych zebranie odbyło się 30 lipca br. w małej sali konferencyjnej urzędu. Wiele osób było zmuszonych stać w dusznym pomieszczeniu. Nieobecni byli radni Piotr Barański z Naterek i Sylwester Świder z Łęgut.

Głównym tematem sesji było uchwalenie planu ogólnego. Obligował ustawowy termin, a w przypadku jego niedotrzymania gmina traciła możliwość odzyskania ponad 120 tys. zł dofinansowania na jego opracowanie. Przewodniczący Rady Kamil Kowalczyk zapowiedział, że każdy chętny będzie miał możliwość zabrania głosu przez trzy minuty. Na początku jednak w sposób wyreżyserowany odczytał kilka pytań do projektanta planu Szymona Czyży, a ten zwięźle odpowiadał. Trzeba dodać, że przewodniczący Rady, dr hab. inż. Kamil Kowalczyk, kierownik Katedry Geoinformacji Kartografii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, jest przełożonym adiunkta, właśnie Szymona Czyży.

Pierwszy zabrał głos Włodzimierz Skalik – poseł z Konfederacji Korony Polskiej, mistrz świata w samolotowym lataniu precyzyjnym z 1990 roku. Negatywnie ocenił projekt planu wskazując, że Gietrzwałd zajmuje obecnie powierzchnię ok. 30 ha, a tereny wokół miejscowości, o powierzchni ok. 200 ha, przeznaczone na zabudowę przemysłową, dusząc wieś i zamykając możliwość tworzenia nowej zabudowy mieszkaniowej, zabudowy domami turystycznymi, restauracjami, parkingami, a więc przekreślając rozwój funkcji pielgrzymkowej i turystycznej. Wykazał sprzeczność z uchwaloną przed rokiem strategią rozwoju gminy. Wykazał również sprzeczność zapisów planu z uchwalonym przez Sejmik Województwa „Audytem krajobrazowym województwa warmińsko-mazurskiego”. W dokumencie tym obliguje się gminy, wymieniając z nazwy sześć wsi (w tym Gietrzwałd), do kształtowania terenów zabudowy z uwzględnieniem planowania nowej zabudowy, przy czym nowe budynki nie mogą konkurować wysokością ani formą z historycznymi dominantami, takimi jak wieże kościołów.

Po nim krótko mówiła mieszkanka gminy, prowadząca usługi turystyczne, podkreślając, że radni wybrani zostali przez mieszkańców i ich interesy mają reprezentować, a nie ulegać naciskom osób z zewnątrz.

Dalej wypowiadał się ks. Józef Roman Maj, kapelan Stronnictwa Pracy. Stwierdził, że Stronnictwo Pracy zamierza stworzyć w Gietrzwałdzie formację dla swoich młodych adeptów.

Wypowiedziała się też właścicielka gospodarstwa rolnego z usługami agroturystycznymi podkreślając, że turystyka się rozwija, bo rośnie liczba turystów, a różne interesy w planie da się i trzeba pogodzić.

Projektant wtrącił, że strefa usług nie oznacza wyłączości na produkcję, przemysł, ale mogą w niej zaistnieć usługi turystyczne, religijne, różne. Sprecyzuje to w kolejnym kroku plan miejscowy.

Inna mieszkanka Gietrzwałdu zapytała, dlaczego przynajmniej połowę terenów pod składy, magazyny wokół Gietrzwałdu nie przeznaczyć na domy noclegowe, hotele, domy mieszkalne, usługi na rzecz pielgrzymów? Zabudowa przemysłowa może zahamować napływ turystów.

Potem wypowiedziała się emerytowana nauczycielka z Podlasia (po raz trzeci przybyła do Sanktuarium), używając przenośni, że podcięcie korzeni może zniszczyć roślinę. Wyraziła obawę, że do Gietrzwałdu wpuszczono „konja trojańskiego”. Zasugerowała opóźnienie o miesiąc uchwalenia planu, bo tyle czasu pozostało, żeby wprowadzić do planu ogólnego możliwość wykorzystania geotermii jako istotnej przyszłości dla Polski.

Głos zabrała także przewodnicząca Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Gietrzwałdu, podkreślając dobrą wolę Komitetu do prowadzenia rozmów z mieszkańcami Gietrzwałdu o jego przyszłości i stwierdziła, że to media kreują rzekomo obraźliwy ton kierowany w stronę mieszkańców. Jest inaczej. Zaznaczyła, że gmina Gietrzwałd, posiadając taką perłę turystyczną, nie sporządziła jeszcze własnej strategii rozwoju turystyki. Przypomina, że objawienia gietrzwałdzkie są wciąż za mało propagowane w Polsce i za granicą, co jest przede wszystkim rolą instytucji kościelnych, a nie gminy. Wskazała na bardzo zaburzony rozwój Gietrzwałdu relacją wielkiej po-

wierzchni terenów pod składy, magazyny w stosunku do funkcji mieszkaniowej, pielgrzymkowej, turystycznej. Zaprzeczyła twierdzeniom planisty, że plan miejscowy musi być w pełnym zakresie przeniesiony do planu ogólnego, mając na myśli teren pod Lidla i zabudowę o wysokości do 24 metrów. Od uchwalenia planu pod Lidla upłynęło pięć lat i zmieniła się chociażby rzeczywistość prawna, co pociąga za sobą potrzebę wprowadzenia zmian do poprzedniego planu. Kończąc swoją rzeczową wypowiedź zwróciła się z prośbą o ponowne przemyślenie zapisów w planie ogólnym. Zasygnalizowała również, że w ramach prac Zespołu Parlamentarnego ds. Obrony Gietrzwałdu powstała myśl, aby zaproponować rekompensatę finansową gminie z tytułu ewentualnych ograniczeń w tworzeniu stref przemysłowych w otoczeniu Gietrzwałdu.

Emocjonalne wystąpienie zaliczył sołtys Gietrzwałdu Andrzej Robaczewski, który wykazywał jak niewielkie jest w Gietrzwałdzie zainteresowanie korzystaniem z noclegów, twierdząc, że pobyty pielgrzymów są z reguły jednodniowe. Przyznał jednak, że liczba przybywców w ostatnich latach wzrosła potężnie. Podjął też sprawę ogromnego ruchu pojazdów we wsi, szczególnie ciężkich autokarów, ciężarówek i wzrastających kosztów utrzymania dróg i mostów, konkludując konieczność wyprowadzenia ciężkiego ruchu z miejscowości i zorganizowania parkingów w pobliżu obwodnicy.

Dyskusja, choć rzeczowa, niczego nie zmieniła. Gdy się zakończyła, radni jednogłośnie uchwalili plan ogólny gminy trzynastoma głosami.

Później, zgodnie z przyjętym porządkiem obrad, zajęli się jeszcze wnioskami mieszkańców do wojewody, żeby w trybie nadzoru spowodował należytą obsługę interesantów Urzędu Gminy w Gietrzwałdzie. Wojewoda sprawę przekierował do Rady Gminy twierdząc, że ona jest właściwa zając się wnioskami. Członkowie Komisji Skarg i Wniosków oraz Rady Gminy wniosek potraktowali jako skargę i uznali ją jednogłośnie za niezasadną. Rzecz dotyczy nieprawidłowości w postępowaniu wójta w zakresie organizowania czasu pracy Urzędu oraz informowania mieszkańców o zmianach. Wójt wydał bowiem 29 czerwca zarządzenie o skróceniu czasu pracy Urzędu (upał) tego samego dnia. Zabrakło informacji w biuletynie BIP oraz na drzwiach Urzędu. Informację umieszczono jedynie na Facebooku. Tymczasem wójt winien zapewnić ciągłość pracy Urzędu i jego dostępność dla interesantów.

Od redakcji: Sesja nie należała w jej prowadzeniu do łatwych, jednak przewodniczący Rady Kamil Kowalczyk bardzo dobrze ją przeprowadził. Każdy zainteresowany mógł zabrać głos. Wykazał przy tym elastyczność i pozwalał na wypowiedzi dłuższe, niż wcześniej zapowiadał. Mieszkańców na obradach nie było wielu, a dominowały osoby z różnych regionów kraju. Atmosfera spotkania była spokojna, nikt nie podnosił głosu.

Skandalicznie i kłamliwie zatytułował relację z posiedzenia jeden z portali informacyjnych Olsztyna, pisząc: „Przyjechali z całej Polski i rozpętaли awanturę”. To przykład jątżenia i dzielenia ludzi.

Inną zaskakującą sytuacją na posiedzeniu było całkowite milczenie wójta Jana Kasprowicza podczas dyskusji na temat planu ogólnego. Nie bronił planu. Dyskutować trzeba jednak umieć, wytaczając rzeczowe argumenty. Jednak najbardziej prawdopodobną przyczyną milczenia wójta było wcześniejsze uzgodnienie z radnymi, że plan zostanie uchwalony bez zmian, niezależnie od przebiegu dyskusji podczas obrad. W relacji nie ujęliśmy tych wypowiedzi, które nie były mówione do mikrofonów. Były niemal niesłyszalne.

Uchwalony plan ogólny gminy w części dotyczącej Gietrzwałdu i jego otoczenia nie zasługuje na uznanie. Jest chybiony i zupełnie pomina naturalne funkcje, wynikające ze szczególnego miejsca kultu religijnego i historii Gietrzwałdu, jak też szczególnej przyrody. Nie pomoże rozwiązać problemów wsi, a tylko je spotęguje. Można być umiarkowanie spokojnym, że ten plan w zakresie zabudowy halami, magazynami i składami nie zostanie zrealizowany.

WS

Maria Brożewska radną

12 lipca br. w rezultacie wyborów uzupełniających do Rady Gminy w Gietrzwałdzie wyborcy okręgu nr 10 wybrali niemal jednogłośnie Marię Brożewską na radną. Otrzymała 63 głosy. Jest sołtysiem miejscowości Pęglity i rencistką, która wcześniej przez wiele lat prowadziła z mężem gospodarstwo rolne. Jej kontrkandydat Mateusz Kępka z Unieszewa zanotował pięć głosów. Zaskakującym było, że kandydował na radnego nie zamieszkując w okręgu, którego wyborcy byli uprawnieni do głosowania. Jednak wymóg kodeksu wyborczego spełnił, ponieważ jest mieszkańcem gminy. Nie musi zamieszkiwać w okręgu, z którego mieszkańcy wybierają swojego przedstawiciela. A kandydował być może dlatego, żeby nie było sytuacji, gdy jest jeden kandydat, bowiem wówczas taka osoba bez głosowania uzyskuje mandat radnego. Okręg wyborczy nr 10 obejmuje sołectwa: Tomaryny, Pęglity, Łajsy i Cegłowo.

Mandat radnego zwołał się po rezygnacji Janusza Tkaczyka, b. komendanta wojewódzkiego policji w Olsztynie, który w wyborach 7 kwietnia 2024 roku zdobył 92 głosy. Frekwencja wyborcza w wyborach uzupełniających wyniosła niespełna 23 proc., a w wyborach 2024 roku niespełna 52 proc.



Osiedle „Ceramik” pionierem

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Ceramik” w Unieszewie należy do pionierów głębokiej modernizacji energetycznej w polskim mieszkalnictwie wielorodzinnym. Jeden z dawnych prezesów Spółdzielni Mieszkaniowej „Ceramik” w Unieszewie, Ryszard Bomba, podsunął myśl, by poprzez gazetę obwieścić naszym mieszkańcom wielki sukces spółdzielni w poprawie efektywności systemu grzewczego czterech wielorodzinnych bloków mieszkalnych poprzez radykalną modernizację energetyczną. Oparty na węglu tradycyjny system grzewczy zastąpiono hybrydową instalacją, wykorzystującą gruntowe pompy ciepła i fotowoltaikę. Nowa instalacja funkcjonuje już pięć lat. Zasluga w tym Adama Ruszczyka – prezesa spółdzielni, który w 2017 roku był wiceprezesem, a po roku został prezesem i nieprzerwanie zarządza Spółdzielnią Mieszkaniową „Ceramik” do dzisiaj. Jednocześnie jest aktywnym nauczycielem matematyki w sąbruckiej szkole oraz w jednej ze szkół olsztyńskich.

Prace koncepcyjne i projektowe zarząd spółdzielni rozpoczął już w 2018 roku, a całą inwestycję oddano do użytku trzy lata później. Zmodernizowany system zaczął w pełni działać przed globalnym kryzysem energetycznym z lat 2022–2023, wywołanym wojną w Ukrainie. Podczas gdy inne spółdzielnie dopiero w panice szukały oszczędności i alternatywy dla drożającego węgla czy gazu, Unieszewo miało już gotowy, działający i sprawdzony system bezemisyjny. Pozyskanie zewnętrznego finansowania pokazało innym spółdzielniom, że transformacja energetyczna jest możliwa bez drastycznego zadłużania mieszkańców.

Prezes spółdzielni Adam Ruszczyk pisze tak:

– Jeszcze kilka lat temu osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej „Ceramik” w Unieszewie ogrzewane było tradycyjną kotłownią węglową. Co roku spalano około 300 ton węgla, co wiązało się nie tylko z wysokimi kosztami eksploatacji, ale również z emisją zanieczyszczeń. Dziś osiedle jest przykładem tego, jak konsekwentnie przeprowadzona modernizacja może zmienić sposób funkcjonowania budynków wielorodzinnych.



Inwestycja objęła kompleksową termomodernizację wszystkich budynków mieszkalnych. Ocieplono ściany zewnętrzne, stropy piwnic i dachy, zmodernizowano instalacje centralnego ogrzewania oraz ciepłej wody użytkowej. Jednak największą zmianą było odejście od paliw kopalnych na rzecz odnawialnych źródeł energii.

Sercem nowego systemu stały się gruntowe pompy ciepła o łącznej mocy 250 kW. W tym celu zainstalowano cztery węzły cieplne z 66 sondami gruntowymi, umieszczonymi na głębokości ok. stu metrów. Ich pracę wspierają cztery instalacje fotowoltaiczne o łącznej mocy ponad

83 kW, produkujące energię elektryczną do zasilania urządzeń grzewczych. Takie połączenie pozwala nie tylko ograniczyć zużycie energii kupowanej z sieci, ale również znacząco obniżyć koszty eksploatacji całego systemu.

Całkowita wartość przedsięwzięcia wyniosła ponad 3,8 mln zł. Większość środków pochodziła z funduszy europejskich, natomiast uzupełnieniem finansowania była preferencyjna pożyczka Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. Dzięki temu spółdzielnia mogła zrealizować inwestycję, która w normalnych warunkach byłaby niemożliwa do sfinansowania wyłącznie z własnych środków.



Co szczególnie istotne, projekt nie ograniczał się wyłącznie do wymiany źródła ciepła. Dopiero połączenie termomodernizacji z odnawialnymi źródłami energii pozwala osiągnąć najlepsze efekty ekonomiczne i środowiskowe. Ocieplone budynki potrzebują mniej energii do ogrzewania, a pompy ciepła wykorzystują energię zgromadzoną w gruncie. Fotowoltaika z kolei częściowo pokrywa zapotrzebowanie na energię elektryczną, potrzebną do pracy całego systemu.

Ważnym efektem było całkowite odejście od spalania węgla, co oznacza znaczące zmniejszenie emisji dwutlenku węgla, pyłów oraz innych substancji wpływających na jakość powietrza w okolicy.

Przykład Unieszewa pokazuje, że transformacja energetyczna nie jest wyłącznie hasłem związanym z polityką klimatyczną. Dla mieszkańców oznacza przede wszystkim większy komfort życia, stabilniejsze koszty ogrzewania oraz uniezależnienie się od wahań cen paliw kopalnych. To również inwestycja zwiększająca wartość budynków i poprawiająca ich efektywność energetyczną na kolejne dziesięciolecia.

Spółdzielnia „Ceramik” rozpoczęła przygotowania do projektu już w 2018 roku, a realizacja inwestycji ruszyła dwa lata później. Pokazuje to, że skuteczna transformacja energetyczna wymaga długofalowego planowania, pozyskania finansowania i odwagi w podejmowaniu decyzji. Dziś efekty tych działań są widoczne nie tylko w nowoczesnej infrastrukturze, ale również w niższym zużyciu energii i bardziej przyjaznym środowisku.

Coraz więcej spółdzielni mieszkaniowych w Polsce rozważa podobne inwestycje. Unieszewo należy jednak do grona pionierów, którzy już kilka lat temu udowodnili, że połączenie pomp ciepła, instalacji fotowoltaicznych oraz kompleksowej termomodernizacji może stworzyć nowoczesny, niskiemisyjny system ogrzewania dla całego osiedla. To przykład, że transformacja energetyczna najlepiej sprawdza się wtedy, gdy jest prowadzona kompleksowo i z myślą o długoterminowych korzyściach dla mieszkańców.

Opr. WS

„Stajemy się w pełni ludzcy,
Gdy przekraczamy nasze ludzkie ograniczenia,
Gdy pozwalamy Bogu poprowadzić się poza nas samych,
Aby dotrzeć do naszej prawdziwej istoty...”

Papież Franciszek, adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*

Wspaniałą człowiek

Postęp, rozwijająca się technika w postaci sztucznej inteligencji (*Artificial Intelligence* – AI) może zagrozić rodzajowi ludzkiemu? Obawy są, skoro w encyklice „Wspaniałą człowieczeństwo” (*Magnifica Humana*) papież Leon XIV umieścił podtytuł: „O trosce o osobę ludzką w dobie sztucznej inteligencji”. Można zadać pytanie: dlaczego mamy się „troszczyć”, skoro tak wielu chwali AI? Nawet wtedy, gdy przy poszukiwaniu istotnych treści i to prawie w mgnieniu oka otrzymujemy przejrzany, niewiarygodnie olbrzymi, zasób informacji, a pod nimi napis, że to co dostaliśmy: „Może zawierać błędy”? Szczerze mówiąc, to kompletnie rozbija nasze oczekiwania? Bo zauważmy, że ta, no powiedzmy – „wspaniała sztuczna inteligencja”, nie podaje w równie

szybkim tempie, gdzie jest ten błąd i na czym on polega? No dobra, mamy wynik, ale co z tym dalej zrobić? Czy nadal powielać błędy AI? A gdzie odpowiedzialność? Na to pytanie w dalszym ciągu nie ma odpowiedzi.

Encyklika zawiera pięć rozdziałów. Ale wnikliwe czytanie znakomicie ułatwiają numery brzegowe. Łatwiej wrócić do wymaganej treści, coś sobie przypomnieć. Dopiero przy numerze „96” papież zadaje pytanie, które ciśnie się od początku: 1. *czym jest sztuczna inteligencja?*, 2. *jakie możliwości otwiera?*, 3. *jakie ryzyka niesie ze sobą?* Przewidując Ojciec Święty nie zamierza przedstawić wykładu dotyczącego AI. Zawiera przestrożę św. Pawła VI, iż: „niebezpieczeństwo, że ludzkość stanie się ofiarą własnych zdobyczy wtedy..., gdy najbardziej niezwykle postępy naukowe, najbardziej niesamowite osiągnięcia techniczne, najcudowniejszy rozwój gospodarczy nie łączą się z autentycznym postępowaniem społecznym i moralnym, w ostatecznym rachunku zwracają się przeciw człowiekowi...”. I dalej Leon XIV: *Istnieje ryzyko, że wszelkie tezy dotyczące AI mogą się w krótkim czasie zdezaktualizować ze względu na zdumiewające tempo rozwoju tych systemów.*

dokończenie na str. 6

663. urodziny Sząbruka

dokończenie ze str. 1



Oficjalną część rozpoczął występ Zespołu Ludowego „Szemel”. Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich w Sząbruku zwraca szczególną uwagę na tradycję i kulturę warmińską, dlatego „Szemel” jest nam szczególnie bliski, razem z nim korowodem ruszyliśmy, by pod brzozą „Anną” odsłonić tablicę upamiętniającą wydarzenie. Drzewo to jest kolejnym elementem Radiowej Alei i tu należy wspomnieć, że patronem medialnym naszych Urodzin w tym roku było Radio ESKA. Na placu przy ulicy Hermana już czekały na nas zespoły Baby Ruśkie i Promile. Ich warmińskie piosenki zawsze dotykają naszego serca. Uroczystość uświetnił też występ zespołu Folkownia. Nie zapomnieliśmy także o najmłodszych mieszkańcach Sząbruka, na dzieci czekał „dmuchaniec” oraz wiele innych atrakcji. W związku z tym, że jesteśmy wsią kopernikańską, nie mogło zabraknąć stoiska Warmińsko-Mazurskiego Kopernikańskiego Instytutu Kultury. Lokalni twórcy też mieli swoje miejsce, mogliśmy cieszyć się ich wyrobami.

Jak na Koło Gospodyń i Gospodarzy przystało przygotowaliśmy też warmińskie pyszność, by pokrzepić mieszkańców naszej prawie starożytnej miejscowości. Mimo niesprzyjającej pogody goście dopisali i bawiliśmy się do rana.

Był to wspaniały czas spędzony razem, ale nie byłoby to możliwe bez naszych darczyńców. Inicjatywy KGiGW wspierają finansowo: Gmina Gietrzwałd, Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Gietrzwałdzie, OSP Szą-

ruk, Firma Pol-Granum, Continental Cars, Hotel Marina Club, Szkółka Drzew i Krzewów Ozdobnych ILEK, WBS Jonkowo, Firma Gudán, McDonald's-Marcin Kamiński, Nadleśnictwo Kudypy, Firma Remondis, Firma Dramiński, Warmiandia, GKS Gietrzwałd/Unieszewo oraz mieszkańcy – ale i pomagają, gdy jest taka potrzeba. Podziękowania należą się też Komendantowi Komisariatu Policji w Olsztynku, który wraz ze swoimi podwładnymi dba o bezpieczeństwo podczas naszych wydarzeń.

Ja natomiast chciałabym szczególnie podziękować Gospodyniom i Gospodarzom z naszego Koła, członkom Rady Sołeckiej oraz naszym rodzinom, które nas wspierają. Wkładamy czas, serce i ogrom pracy w przygotowanie takich wydarzeń, wszystko to robimy dla mieszkańców naszego Sząbruka, nie po to, by nam dziękowali, ale po to, by się poznać, by się zaprzyjaźnić, by nie przechodzić obok siebie obojętnie. Mieszkamy w pięknym miejscu – na Warmii, mamy swoją historię. Nie zamykamy się w domach – otworzymy się na drugiego człowieka, szanujemy się wzajemnie, pielęgnujemy tradycję, świat wokół nas jest piękny i tylko od nas zależy, czy sprawimy, że nasze wspólne życie też będzie piękne. Jest wielu wspaniałych ludzi wokół nas, wystarczy wyciągnąć rękę – i to właśnie robimy jako Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich w Sząbruku.

Do zobaczenia na kolejnych wydarzeniach.

Magdalena Bauer-Rojna



Wspaniały człowiek

dokończenie ze str. 4

Po drugie, wszyscy – także ci, którzy je projektują – niewiele wiemy o ich rzeczywistym funkcjonowaniu. Współczesne systemy sztucznej inteligencji są bowiem bardziej „hodowane” niż „konstruowane”: twórcy nie projektują bezpośrednio każdego ich szczegółu, lecz tworzą architekturę, na której AI „również się rozwija”. W konsekwencji podstawowe aspekty naukowe – takie, jak wewnętrzne reprezentacje i procesy obliczeniowe tych systemów – pozostają obecnie nieznane. Tym pilniej ujawnia się potrzeba podjęcia podwójnego wysiłku: z jednej strony badań naukowych, z drugiej – praktykowania rozeznania moralnego i duchowego.

Po tym ostatnim stwierdzeniu oczywistym się staje odniesienie do Kościoła, który: „... obecny w świecie jako znak jedności dla całej rodziny ludzkiej w pytaniach i wyzwaniach obecnego czasu rozpoznaje miejsce, w którym urzeczywistnia własne powołanie do słuchania, dialogu i służby, pozwalając, by przemawiało do niego wszystko to, co dotyczy życia mężczyzn i kobiet naszych czasów. To splecenie życia z dziejami narodów sprawia, że coraz głębiej pojmuje on, iż jego misja ma wymiar historyczny i niesie odpowiedzialność za sposób, w jaki kształtowane są relacje społeczne. Dlatego Kościół nie może uważać się za obcy wobec dynamizmów, które kształtują oblicze społeczeństwa. Przeciwnie, z zaangażowaniem uczestniczy on w drogach, poprzez które społeczeństwo to wzrasta i organizuje się oraz wnosi własny wkład w osiąganie bardziej sprawiedliwego i braterskiego współistnienia...”.

A jak odpowiedzieć na pytanie: jakie możliwości otwiera nam AI? Jej moc: „...pozostaje związana wyłącznie z przetwarzaniem danych:

tak zwane systemy sztucznej inteligencji nie przeżywają doświadczenia, nie posiadają ciała, nie odczuwają radości i bólu, nie dojrzewają w relacji, nie znają od wewnątrz tego, co znaczą miłość, praca i odpowiedzialność. Nie mają również świadomości moralnej: nie oceniają dobra i zła, nie ujmują ostatecznego sensu sytuacji, nie biorą na siebie ciężaru konsekwencji. Mogą naśladować języki, zachowania i oceny, mogą symulować empatię albo zrozumienie, ale nie rozumieją tego, co wytwarzają, ponieważ nie żyją w sferze afektywnej, relacyjnej i duchowej, w których człowiek staje się mądry. Także wtedy, gdy narzędzia te przedstawiane są jako zdolne do „uczenia się”, ich sposób działania różni się od sposobu właściwego osobie ludzkiej”.

Jednym z ryzyk jest możliwość zastępowania człowieka przez AI w pracy. A jest to możliwe z punktu widzenia przedsiębiorców. Dla których istnienie takiej możliwości oznaczać będzie zwalnianie pracowników, bo przecież liczy się zysk, którego człowiek, konkurując z AI, w wielu przypadkach nie będzie w stanie wytworzyć w oczekiwanej wysokości? Co na to papież? W 149. punkcie brzegowym tak to wyjaśnia: „... praca nie jest zwykłym narzędziem, lecz wyraża i pomnaża godność naszego życia. Jest ona wymogiem wpisanym w ludzką kondycję, zwyczajną drogę do dojrzałości, rozwoju i samorealizacji (...), celem jest zapewnienie każdemu warunków do godnego życia poprzez własną pracę”. Przytaczana jest wypowiedź-przypomnienie św. Jana Pawła II, że „... bezrobocie jest poważnym złem, które – zwłaszcza, gdy przybiera rozmiary masowe – może stać się prawdziwą klęską społeczną, w sposób szczególnie wzywającą państwo do odpowiedzialności...”.

Czy człowiek jest wspaniały? Zawsze wtedy, gdy w porównaniu z postępowaniem technologicznym nie da się odrzec z godności. Na pewno AI w tej sferze stawia przed nami mnóstwo wyzwań.

Andrzej Damiński

(NIE)MÓWMY O TYM

Psychowasching

Dzisiaj, kiedy wiedza stała się ogólnodostępna, a psychoedukacja przestała być przywilejem, coraz częściej psychologia bywa wykorzystywana nie do wspierania człowieka, lecz jako narzędzie do manipulowania nim.

Psychowasching to niedawno powstałe zjawisko, w którym różnego rodzaju teorie i praktyki podszywają się pod psychologię, choć nie mają ku temu naukowych podstaw. Psychowasching jest rodzajem manipulacji. Można to zjawisko porównać do opakowania premium, które błyszczący, pachnie obietnicą zdrowia, etykiety kuszą hasłami: „naturalne”, „wzmacniające”, „witaminowe”, a w środku – wysoko przetworzona żywność. Podobnie działa język poppsychologii – brzmi mądrze, profesjonalnie, budzi zaufanie, przybiera formę „życzliwej troski”. Działa jednak jak fast-food – nasycza tylko na chwilę, tak jak psychowasching dostarcza jedynie iluzji wiedzy, a nie realnego wsparcia. To pseudopokarm dla mózgu – szybki, emocjonalnie sycający, ale pozbawiony wartości odżywczych, czyli rzetelnych podstaw naukowych. Dostarcza przyjemnych odczuć, ale nie prowadzi do rozwiązania problemu.

Psychowasching opiera się głównie na trzech filarach: na **kwiecistym języku**, na **dopasowaniu emocjonalnym** i na **poczuciu, że odpowiedź jest na wyciągnięcie ręki**. Połączenie tych filarów daje złudzenie bezpieczeństwa, porządku i sensu, a więc tego, co stanowi podwaliny dobrostanu i odporności psychicznej. Jeśli umiejscowimy to w obecnym kontekście społeczno-politycznym, natychmiast otrzymujemy nieskomplikowane odpowiedzi na trudne pytania, np.: „Jak wyleczyć traumę w 30 dni?”, „Zrób te trzy rzeczy, a już nigdy nie będziesz odczuwał lęku”, „Dołącz do naszego programu, a depresja zniknie i już nigdy nie powróci”.

Kwiecisty język, choć w istocie bardzo płytki, często w początkowym odbiorze sprawia wrażenie specjalistycznego. Użyte formy językowe tworzą wrażenie głębi, wiedzy i kompetencji. Treść budzi zachwyt i zaufanie. Rzadko prowadzi do refleksji, krytycznego myślenia. Taki język nie zawsze musi być fałszywy – często wystarczy, aby był nieprecyzyjny. Takie określenia jak „dysregulacja układu nerwowego”, „neuroprekażniki szczęści” itp. funkcjonują w języku psychologicznym i stanowią elementy kompletnych struktur. Kiedy jednak wpadają w sidła poppsychologii służą jedynie manipulacji.

Emocjonalne dopasowanie idealnie współgra z takim językiem, na czym bazują twórcy popularnych platform społecznościowych. Kiedy ktoś mówi o bólu w klatce piersiowej, odpowiadamy poczuciem, że ten ktoś właśnie wypowiedział nasze myśli. Czujemy porozumienie i chcemy usłyszeć więcej. Stąd już krok do zaangażowania w praktyki bez naukowego umocowania. Rozwiązanie jest blisko. Nie wymaga długiego czasu, wysiłku, pracy nad sobą ani terapeutycznej relacji.

I tu pojawia się trzecia zasadzka poppsychologii: **odpowiedź na wyciągnięcie ręki**. Wystarczy zainwestowanie (często naprawdę dużych pieniędzy) w kurs, konsultację czy inne praktyki.

Psychowasching operuje obietnicami, które redukuje złożone zjawiska psychiczne do prostych procedur typu: „zmień nawyk – zmienisz życie”. Jest to przekaz trafiający w głód natychmiastowego efektu – charakterystyczny dla naszego aktualnego tempa życia. Daje ulgę i nadzieję, ponieważ w ujęciu praw behawioryzmu to mechanizmy najsilniej motywujące ludzi do działania, każą wracać po więcej. W taki sposób psychowasching staje się skuteczną metodą wpływu.

A **behawioryzm** to kierunek w psychologii, który koncentruje się na badaniu i analizie obserwowalnych zachowań oraz reakcji, ignorując wewnętrzne stany psychiczne, takie jak myśli, emocje czy motywacje. Behawioryzm zakłada, że wszystkie zachowania są nabyte przez proces uczenia się i są wynikiem interakcji z otoczeniem.

Żołycielem behawioryzmu jest John B. Watson. W 1913 roku opublikował on manifest, w którym argumentował, że psychologia powinna skoncentrować się wyłącznie na badaniu zachowań, które można mierzyć i obserwować. Późniejsze prace B.F. Skinnera rozwinęły teorię behawioryzmu, wprowadzając koncepcję wzmocnienia i kar jako kluczowych mechanizmów kształtowania zachowania.

Brytyjska gazeta „The Guardian” zebrała sto najpopularniejszych filmów, publikowanych na Tik-Toku. Udostępniła je psychologom, psychiatrom i ekspertom akademickim, którzy oceniali, czy materiały zawierają dezinformację. Eksperti ustalili, że 52 na 100 filmów oferujących porady dotyczące radzenia sobie z traumą, lękiem, depresją i ciężkimi chorobami psychicznymi zawierały pewne dezinformacje, a inne były niejasne lub nieprzydatne. Oto aktualna skala psychowaschingu: co drugi materiał w sieci może zawierać błędy i szkodliwe treści, które zamiast szerzyć rzetelne praktyki wspierające dobrostan, powielają jedynie dezinformację.

Najszerze pole działania psychowaschingu to usługi rozwojowe i pseudoterapeutyczne. To w tych obszarach najłatwiej ukryć brak kwalifikacji pod atrakcyjnymi hasłami o „transformacji”, „uzdrowieniu traum w trzy dni”, „odblokowanie potencjału”. Twórcy takich treści często operują emocjami, obiecując szybkie efekty, poczucie wyjątkowości lub dostęp do „tajemnej wiedzy”, której – jak twierdzą – nie znajdziemy w gabinecie terapeuty. W rezultacie jednak zamiast realnego wsparcia dostajemy inspirowany marketing, gdzie rozwiązaniem każdej trudnej sytuacji jest kolejny kurs czy zmiana mentora.

Dlatego warto przyjąć postawę uważności w sieci: dopytywać, sprawdzać źródła i pamiętać, że prawdziwa pomoc wymaga czasu, relacji i profesjonalizmu doświadczonych specjalistów. Wiedza może rozdzić zmianę, ale tylko jeśli pochodzi ze sprawdzonego źródła.

Teresa Samulowska

(opracowano na podstawie artykułu Aleksandry Salwy „Kwiecieście, ale płytko”, „Newsweek Psychologia” nr 1/2026)

KULTURA W PŁOT



Wakacje

Nie będę odosobniony, jeśli napiszę, że lubiłem wakacje. W wieku szkolnym czekałem na nie niecierpliwie. Wiedziała o tym moja mama, zwalniała mnie więc kilka dni przed końcem roku szkolnego i wysyłała pociągiem do babci. Słusznie przewidywała, że o cenzurkę nie musi się martwić, a jakaś nagroda za dobre wyniki synowi się należy. U babci miałem jak w raju, węże mnie omijały, a kusicielki zaczęły się pojawiać dopiero w latach licealnych. Mogłem zatem cały Boży dzień ganiać z dziećmi z sąsiedztwa, bawić się, grać w piłkę oraz 66, chodzić na grzyby, pływać w Sanie i górskim potoku (po uprzednim zbudowaniu zastawy), łowić ryby i raki, zjadać się pysznościami z babcinej kuchni i ogrodu. Zwiedzałem też okoliczne ogrody, z czego nie jestem dumny i do dziś się kajam. W dorosłość wszedłem już bez babci, która odeszła w dniu, gdy jako student, będąc wychowawcą na koloniach, poznałem swoją jedyną i obecną żonę. Wakacje uległy zmianie, a potem przekształciły się w urlop. Brałem go zawsze w lecie, bo taki był obyczaj i taki mieliśmy klimat. Wkrótce potem przyszły na świat dzieci, a wraz z nimi znów wakacje nabrały znaczenia. Do końca ich edukacji obowiązkowo wyjeżdżaliśmy rodzinnie na miesięczny wypoczynek w lecie i tygodniowy w zimie. Szczęśliwie dla mnie mieszkaliśmy wówczas w kraju, gdzie przysługiwał wyższy wymiar urlopu niż w Polsce. To były do dzisiaj mile wspomniane wyjazdy, bardzo aktywne turystycznie i sportowo. Poza wspomnieniami pozostało mnóstwo zdjęć papierowych, chodziło się bowiem jeszcze wówczas powszechnie z aparatem fotograficznym na szyi. I tak żyjąc od wakacji do wakacji, dotarłem do zasłużonej emerytury i wiecznej kanikuły. Tak na marginesie, czy wiecie Państwo, że kanikuła oznaczała w przenośni okres rozmarzenia, a nawet wzmóconego pociągu płciowego, a w słowniku polszczyzny sprzed kilku wieków tym pojęciem określano pomieszanie zmysłów i szaleństwo? Dziś pewnie trudno byłoby mówić o ludziach, że cierpią na kanikułę. Poza oczywiście tymi, co z niej nie korzystają. Chociaż jak się tak dobrze zastanowić, to związane z wakacjami szaleństwo i pociąg, nawet płciowy, dałoby się jakoś wytłumaczyć. Właściwie chciałem tylko powiedzieć, że mając urlop przez cały rok, w lecie z Warmii nie wyjeżdżam, bo wtedy tu jest jak w raju, czyli jak u babci. Jak twierdził Adam Mickiewicz:

*Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,
Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi: -
Śpiewać, na przykład, wiejskich chłopców zalecanki,
Trzody, cienie – Słowianie, my lubim sielanki.*

Mamy sezon ogórkowy, co powinno oznaczać zastój w życiu publicznym, kulturalnym i gospodarczym, a poważne informacje powinny zniknąć z serwisów medialnych. Ale w tym roku chyba nie wszyscy postanowili zbierać i kisić ogórki. Nie wymagam od prezydenta supermocarstwa, aby pakował ogórki do słoików, czy robił sok z malin lub zbierał kurki, lecz mógłby zabrać Melanię Na Bliski Wschód w ramach „all inclusive”, a nie wysyłać tam rakiety i drony. Ten drugi też mógłby spędzić wakacje z byłą żoną, Ludmiłą, w jej posiadłości we Francji, albo z nową lubownicą „last minute” na Krymie, a nie rujnować wakacyjny spokój Kijowianom. Warto, by społeczność międzynarodowa położyła temu kres, bo wyraźnie widać, że jedynym powodem tych absurdalnych wojen jest chciwość niewielkiej grupy mieszkańców Ziemi, którzy zarabiają na produkcji broni i powojennej odbudowie. Z drugiej strony są tysiące z premedytacją zabijanych cywilów, potworne zniszczenia infrastruktury, zwyżka cen paliw i żywności, ludzkie tragedie i niepokoję społeczne. Na naszym podwórku też niespokojnie. Pan prezes zamiast smażyć dżem z wiśni, woli ubrać się w szaty niejakiego Brauna, upiec na rożnie część swoich niedawnych wiernych pre-

torian i ratować sondaże rozpadem dotychczas posłusznej mu armii. Tymczasowy użytkownik rezydencji w Wiśle, Juracie czy Ciecuchoku też nie próżnuje, wetuje na potęgę, choć mógłby przecież zrobić kilka słoików galaretki z czerwonej narodowej porzeczki, by obdarowywać nią zagranicznych gości. Istnieje co prawda obawa, że nie da się później żądać jej zwrotu, jak orderów, bo może się zdarzyć, że wcześniej zostanie skonsumowana w imię przyjaźni między narodami. Sezon ogórkowy może być wolny od polityki, lecz nigdy od poezji. Ludwik Kondratowicz, polsko-białoruski poeta romantyzmu pisał:

*Co to za przepych, na miłość Boga!...
Tak samo wszystko u mnie urzędę,
Będą i sługi, będą pieniądze,
Będą i konie, będą powozy,
I łulka długa jak gałąź brzozy,
I będę gadał po europejsku,
Ani po polsku, ani po chłopsku,
Będę pić wino, co strzela korkiem,
Jeść marcypany z kwaśnym ogórkiem.*

Mimo tych licznych tragicznych, bulwersujących i zakłócających spokój wydarzeń, staram się dostrzegać otaczające mnie piękno i kontemplować sielankę letnich dni. Staram się sobie wmawiać, że moje życie codzienne wolne jest od trosk, problemów tego świata i występujących na nim konfliktów. Że jestem szczęśliwy i spokojny o przyszłość własną, rodziny i moich współobywateli. Że mój mikroświat to idylla, harmonijny obraz życia na wsi, zgodnego z naturą i najlepszymi literackimi i plastycznymi wzorami. Że moja codzienna krzątania mogłaby stanowić treść jednej z sielanki renesansowego poety Szymona Szymonowicza. Tak by pewnie było, gdyby choć na kilka tygodni wszyscy politycy poszli na urlop z zakazem podejmowania jakichkolwiek decyzji, poza tymi, gdzie odpocząć i gdzie zjeść coś smacznego, gdyby wszyscy żołnierze poszli na bezterminowe przepustki, aby ukoić nerwy w ramionach narzeczonych lub delektować się pierogami z jagodami w kuchni swoich matek, gdyby wszyscy pijani kierowcy odkryli radość i korzyści płynące ze spacerów, gdyby Przysięgę Hipokratesa nieco rozszerzyć, by brzmiała: po pierwsze nie szkodzić i nie żądać zbyt wiele, i tak dalej, i tak dalej. Jeśli w tym momencie uznaliście Państwo, że mam coś z głową, to będzie to słuszna diagnoza. Ile bowiem można patrzeć na nieprzebrane odcienie zieleni wokół, na trudne do nazwania barwy kwiatów w ogrodzie i pobliskim lesie, na te wszystkie dziwy i cuda natury, by nie zwariować? Jak nie docenić, że żyjemy w kraju, który nawet wielu obcokrajowców uznaje za coraz lepsze miejsce do życia? Odbylem w ostatnim roku kilka podróży po Polsce i zachwycałem się pięknem odwiedzanych miejscowości, zmianą ich wyglądu dzięki ujemnym i krajowym środkom. Naszą Warmię opiewałem wielokrotnie. To mnie przypisuje się nazwanie naszej gminy – gminą pełną cudów. Miejsce, w którym mieszkam, też ma wiele walorów. A jeszcze do tego słyszę, że nasze regionalne zespoły „Rybik cukrowy” i „Na szóstym progu” śpiewają tu i ówdzie piosenki z moimi tekstami. Jak więc się tu nie radować, nie delektować latem. „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna”. Słowa Stanisława Wyspiańskiego sprzed 125 lat nie tracą na aktualności. Zaś wspomniany już Szymon Szymonowicz pisał:

*Bo kogo na świat chwila urodzi szczęśliwa,
Tem przed laty i rozum, i bogactwa miwa;
Przed laty i do nieba sławą wylatuje,
Przed laty ludzkie serca sobie pozyskuje.
Rano się wszystko sypie szczęśliwym na łonie,
Ani miły byt czeka poznej siwej skronie.
A komu obietnice boskie co zdarzają,
Pierwej, nim on zmyśli, w dom mu przynaszają.*

I tego się trzymajmy! Miłych wakacji!

Jerzy Szczudlik
Łupstych, 22.07.2026

Centrum Sportu i Zdrowia w Olsztynku już w stanie surowym

W środę 5 sierpnia br. odbył się uroczysty odbiór pierwszego etapu budowy Centrum Sportu i Zdrowia w Olsztynku oraz symboliczne wmurowanie kamienia węgielnego. Wcześniej napisaliśmy na naszych łamach o odważnym zamiarze budowy tej strategicznej inwestycji Powiatu Olsztyńskiego. Jak podaje Powiat, powstający obiekt będzie służył przede wszystkim uczniom Zespołu Szkół w Olsztynku, dla którego organem prowadzącym jest Powiat Olsztyński. Skorzystają z niego również kluby sportowe i mieszkańcy gminy oraz całego powiatu. Nowoczesna hala sportowo-widowiskowa zastąpi niewielką, zabytkową salę gimnastyczną, z której szkoła korzysta od lat. Inwestycja realizowana jest przy finansowym partnerstwie Gminy Olsztynnek, która wspólnie z Powiatem zapewniła wkład własny do zadania. Pierwszy etap przedsięwzięcia (o wartości blisko 16,5 mln zł) uzyskał dofinansowanie z *Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych*.

Powiatowe Centrum Sportu i Zdrowia to dwukondygnacyjny obiekt, w którym znajdzie się hala sportowo-widowiskowa z zapleczem umożliwiającym zarówno prowadzenie zajęć dla dzieci i młodzieży oraz rozgrywek sportowych, jak i organizację imprez kulturalno-rozrywkowych. Zasadniczą część hali stanowić będzie sala sportowo-widowiskowa, mieszcząca boisko do gry w piłkę ręczną, do koszykówki, siatkówki, futsalu, tenisa ziemnego, tenisa stołowego, badmintona, unihokeja i gimnastyki. Z obiektu korzystać będą uczniowie szkoły, kluby sportowe oraz mieszkańcy powiatu. A gdy zajdzie taka potrzeba, w razie pandemii lub klęsk żywiołowych, ze względu na organizację pomieszczeń w hali, będzie mogła ona służyć jako szpital tymczasowy i punkt zbiorowych szczepień. Budynek uwzględni potrzeby osób niepełnosprawnych i przewiduje zastosowanie OZE. Inwestycja realizowana jest etapowo: obecny etap pierwszy obejmuje opracowanie dokumentacji projektowej dla całej inwestycji i budowę centrum edukacji sportowej do stanu surowego, natomiast kolejnym etapem będzie wykończenie budynku i jego wyposażenie. Koszt pierwszego etapu budowy hali sportowej w Olsztynku ma wynieść 13,4 mln zł.

Budowa hali sportowej w Olsztynku to część strategii, którą Powiat Olsztyński realizuje od 2010 roku, aby zapewnić w dużych skupiskach ludności jednakowy dostęp do infrastruktury kulturalno-sportowej. W 2014 roku wybudowano halę sportową przy Zespole Szkół w Dobrym Mieście, a w 2018 roku przy Zespole Szkół w Biskupcu. Brakuje jedynie hali w południowej części powiatu, tj. przy Zespole Szkół w Olsztynku.

Magdalena Bujewicz-Mydlak
Starostwo Powiatowe w Olsztynie



Most grozy

Most w ciągu ulicy Olsztyńskiej w Gietrzwałdzie zawala się. Z dnia na dzień fragmenty konstrukcji wpadają do rzeki. Mimo to jest czynny, a nie powinien. Zamknięcie jego i ograniczenie ruchu do pieszo-rowerowego jest koniecznością. Zalecenia, wydane przez powiatowego inspektora nadzoru budowlanego już w roku 2021, nie zostały przez wójta

wykonane. Bezpieczeństwo ludzi jest narażone w największym stopniu. Tegoroczny sezon budowlany minął swój szczyt, rozpoczął się ósmy miesiąc roku, dni stają się krótsze, a warunki pogodowe zaczynają się pogarszać. Jesienny spadek aktywności zbliża się wielkimi krokami, a nawet przetarg na przebudowę mostu nie został ogłoszony.



Moje winylowe KALENDARIUM



pierwszy wielki przebój. Charakterystyczny jazzowy styl wokalisty zapoczątkował album „Bennett Sings, Basie Swings” (1958). Wielkie przeboje Tony’ego Bennetta („Because of You” (1951), „Cold, Cold Heart” (1951) oraz najpopularniejsze „I Left My Heart in San Francisco” (1964), „Rags To Riches”, „I Wanna Be Around”) konsekwentnie budowały status amerykańskiej gwiazdy pojawiającej się na najbardziej prestiżowych estradach Ameryki. Często dawał recitale w nowojorskiej Carnegie Hall. Nie bez znaczenia jest udział w koncertach i nagraniach wybitnych jazzmanów (od Herbiego Hancocka, Dizzy’ego Gillespiego po Dextera Gordona i George’a Bensona). Niezapomniane są jego wykonania wielkich K.K., źródło: Wikipedia

Tony Bennett (ur. 3 sierpnia 1926 roku w Queens w Nowym Jorku) – amerykański wokalista jazzowy. Karierę rozpoczął w korpusie rozrywkowym Armii Stanów Zjednoczonych podczas II wojny światowej. Popularność osiągnął w połowie lat 50. W 1950 roku podpisał kontrakt z wytwórnią płytową Columbia i nagrał „Because of You”, swój pierwszy wielki przebój. Charakterystyczny jazzowy styl wokalisty zapoczątkował album „Bennett Sings, Basie Swings” (1958). Wielkie przeboje Tony’ego Bennetta („Because of You” (1951), „Cold, Cold Heart” (1951) oraz najpopularniejsze „I Left My Heart in San Francisco” (1964), „Rags To Riches”, „I Wanna Be Around”) konsekwentnie budowały status amerykańskiej gwiazdy pojawiającej się na najbardziej prestiżowych estradach Ameryki. Często dawał recitale w nowojorskiej Carnegie Hall. Nie bez znaczenia jest udział w koncertach i nagraniach wybitnych jazzmanów (od Herbiego Hancocka, Dizzy’ego Gillespiego po Dextera Gordona i George’a Bensona). Niezapomniane są jego wykonania wielkich K.K., źródło: Wikipedia



Redaguje zespół: Teresa Samulowska – red. naczelna, Zbigniew Kukuć, Tadeusz Prusiński, Wojciech Samulowski
Wydawca: Fundacja im. Andrzeja Samulowskiego. Adres redakcji: ul. Kościelna 3, 11-036 Gietrzwałd, tel. 609 572 752
e-mail: t.samulowska@gmail.com; druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie

Konto Fundacji 89 1950 0001 2006 0027 4521 0002

Egzemplarze archiwalne „Gazety Gietrzwałdzkiej” dostępne są na stronie internetowej gietrzwald24.eu